

Filipek x Foux, Atramentowe Noce

Pusty autobus
Skąpane w deszczu szyby
Dodaje swoją krople w morzu potrzeb
By się odnaleźć
A los bywa zdradliwy
Przez parę dni w tygodniu byłeś w domu gościem

Żyje się prościej, gdy nie masz zobowiązań
Poczujesz ulgę, nawet gdy źle podążasz
Jest trochę gorzej, gdy wibruje telefon
A od dłoni do kielni, masz ciągle za daleko

Parę przystanków dalej depczesz po kałużach
Myślisz o wszystkich tych, nieodbytych podróżach
Co by się działo, gdybyś odpisał 'będę'
Przyszykuj wodę ziom, lub szczoteczkę do zębów, mała

Jesteś samotny, chociaż wracasz z imprezy
Były tam fajne dupy
I poprawni koledzy
To po co kur*** wracasz i masz myśli miriady
Coś między kocham życie, a gdzie się łatwiej zabić

To tylko ty
W atramentowe noce
Słyszysz jak miasto woła ciebie naiwnym głosem
Ludzi których jak ty
Czegoś tutaj brakuje
Szukających zakątka w który się dopasują
To tylko ty
W atramentowe noce
Nieprzejęty swym losem
Widzisz pustkę na drodze
Sygnalizacje świetlną
O tej godzinie żółtą
Przejdźcie przez pasy będzie dla ciebie ziom jak moon walk

Odpalasz papierosa
Deszcz ci kapie na filter
Pytasz gdzie jest różnica
Między miłością a flitem
Czytasz rozkład przystanków
Myślisz o rodzicach
Czy kiedyś byli szcz4erzy, gdy cię uczyli życia
Jesteś dobrym człowiekiem – tak cię się wydaje
Choć listę swoich grzechów poznałeś już na pamięć
Gdy ona przez nie płacze, to wmawiasz jej histerię
I chciałbyś się pozmieniać,
Choć to trudne cholernie
Nie chcesz wracać do domu, który pachnie rutyną
W kieszeni zapalniczka, odpalasz ją pomimo
Paczkę masz już pustą, jak i pokój w tym bloku
I głowę gdy tak znowu uciekasz od tych pokus
Najgorsza w tobie jest ta jebana bezsilność
Gdy robisz coś co kiedyś uznałbyś za powinność
A dzisiaj jest kurestwem i brakiem lojalności
Dla osób co do których nie miałbyś wątpliwości

To tylko ty
W atramentowe noce
Słyszysz jak miasto woła ciebie naiwnym głosem
Ludzi których jak ty
Czegoś tutaj brakuje
Szukających zakątka w który się dopasują

To tylko ty
W atramentowe noce
Nieprzejęty swym losem
Widzisz pustkę na drodze
Sygnalizację świetlną
O tej godzinie żółtą
Przejdźcie przez pasy będzie dla ciebie ziom jak moon walk

Z ludźmi jest tak jak z jazdą
Chociaż się wzbranasz to prę osób ma już u ciebie te pierwszeństwo
Gdy przecina cie drugi
Zasada zaufania ograniczonego i idzie się szybko jebać
Przez co masz powód by poznawać bary
Knajpy na rogach
Gdzie browar stoi drożej niż ropa naftowa
Gadasz z milionem osób, nie pamiętasz ich imion
Niektórych weźmie taksy, a innych psy zawiną
I masz to w chu* rano
Kiedy umierasz suszy
I choć może przeoczyłeś kawałek bratniej duszy
Ta dupa z ziomkiem obok, który ja nagabywał
Może naprawdę z tobą byłaby tu szczęśliwa
A twoja panna z nim choć sam nie wiesz dlaczego
A związek na fejsbuku
Mówi ci coś innego, a potem zapominasz o wszystkich przemyśleniach
Bo w sumie na lepsze życie nie masz już ciśnienia

I nie bój się tych atramentowych nocy
Nawet gdy słyszysz głosy miasto nie mówi dosyć
Miną za parę godzin
Gdy wstaniesz podkurw*
Bo budzik nie zadzwonił, a we krwi jeszcze promil
/2x